

# NINIEJSZY NUMER ZAWIERA 6 STRON

# GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

# RODZIENSKIE

Rok II,

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 307

Otwarcie sesji sejmowej

## Wicepremier Zawadzki mówił o sytuacji w Polsce

### Stwierdził objawy poprawy po czterech latach kryzysu

Wśród jesiennej szarugi sędy pod gmach Sejmu na ulicy Wiejskiej rządowe auta. Minęło wiele miesięcy od ostatniej wizyty pod tym budynkiem. Brak niektórych osób, które ubiegłej sesji były, a na miejsce ich sami wozami przyjechali nowi ministrowie.

W kuluarach wielki ruch. Straż marszałkowska w odświętanych strojach wita swoich bywalców, kontroluje bilety wstępu dla publiczności.

Przed zebraniem się plenum, poszczególne kluby poselskie odbyły jeszcze posiedzenia. Omawiano taktykę, uzgadniano wnioski, które będą zgłoszone.

O godzinie 10-ej rozległy się dzwonnki. Powoli zaczęła się zapelniać sala. Galerja nie zdradziła zbyt wielkiego zainteresowania. Jest tam wiele, bardzo wiele wolnych miejsc.

#### MARSZAŁEK ŚWITALSKI OTWIERA POSIEDZENIE

15 minut po 10-ej marszałek Świtalski otwiera posiedzenie Sejmu. Dopiero wtedy wchodzi rząd z premierem Prystorem na czele. Obok premiera zajmuje miejsce minister skarbu wicepremier Zawadzki i minister spraw wewnętrznych Pieracki.

#### CZARNE OPASKI

Posłowie Stronnictwa Ludowego wchodzi już po otwarciu. Na rękę mają czarne opaski, na których widnieje napis: „Łapanów, Lubla, Jadów, Daleszyce”. Jak wiadomo, w miejscowościach tych doszło do krwawych rozruchów chłopskich.

Marszałek Świtalski zawiadamia Izbę o zmianach w rzędzie, o wycofanych przez rząd projektach ustaw i t. p., wreszcie marszałek uczył oze mówieniem zmarłego marszałka Warkalego, poczem złożyła kłobowanie/poselskie posłanka komunistyczna, Janina Ignasiak.

Po zainicjowaniu tych formalności Izba przystąpiła do porządku dziennego.

#### Przemówienie p. wicepremiera Zawadzkiego

Na mównicę wszedł wicepremier prof. Zawadzki, by w imieniu rządu wygłosić ekapose.

#### SYTUACJA NIE JEST RÓŻOWA

Sytuacja finansowa i budżetowa państwa nie jest różowa. O tem wiedzą wszyscy i oczywiście również minister skarbu, który usiłował wpoić w słuchaczy większy optymizm i wiarę w powolną, ale pewną poprawę.

#### NASZ DEFICYT

Na wstępie minister wskazał, że mimo to, iż budżety wszystkich państw zostały zmniejszone, to jednak deficyt wzrosł, względnie powstał, gdzie ich poprzednio nie było. Jest to wynikiem kryzysu.

Przedłożony preliminarz wykazał deficyt 361 milj. zł. Oczywiście, jest możliwość, że sytuacja gospodarcza sama zmniejszy deficyt, ale mimo ciężkiej sytuacji gospodarczej, nie można było niżej prelimitować wydatków.

Tutaj minister wskazuje, że wydatki podzielili na konieczne i potrzebne. Cyfrowy udział poszczególnych grup przedstawia się następująco:

#### WYDATKI PAŃSTWA

Na pierwszym miejscu figurują wydatki, związane z obroną kraju, z udziałem 33,83 proc. i kwotą 829 milionów, dalsze miejsca zajmują wydatki na długi państwowe z udziałem 13,81 proc. i kwotą 338 milionów, następnie miejsca — wydatki na oświatę z udziałem 13,29 proc. i kwotą 325 milionów, poczem idą wydatki na emerytury i renty inwalidzkie z udziałem 12 proc. i kwotą 294,8 milionów, a dalsze miejsca zajmują pozostałe resorty, względnie inne potrzeby z ogólnym udziałem 27 proc. i kwotą 662 milionów złotych.

Największą pozycję stanowią wliczenia długi państwowe, a wśród nich długi t. zw. między państwowe, które same wynoszą około 131 milionów, t. j. blisko o 60 milionów więcej, niż w roku bieżącym. W chwili obecnej trudno jest powiedzieć, czy same te, względnie jaka jej część, będziemy musieli zapłacić.

#### ROZPIĘTOŚĆ CEN

Obszernie minister omówił za gadnienie rozpiętości cen i podkreślił, że rząd będzie usilnie zmierzał do przywrócenia równowagi między cenami poszczególnych grup artykułowych z jednej strony, a płacami z drugiej strony.

#### DOCHODY

Przechodząc do dochodów, minister podniósł, że wskutek kryzysu musiały one siłą rzeczy ulec zmniejszeniu i rząd z tem się liczył, jednakże ostatnie zestawienia skarbowe wskazują, że dochody mają już dążyć do pewnej stabilizacji. Nowych podatków rząd narazie nie projektuje, chce jedynie zreorganizować podatek majątkowy.

#### JAK SIĘ POKRYJE DEFICYT?

Deficyt budżetowy spodziewa się minister pokryć z rezerw budżetowych, które rząd posiada w postaci papierów wartościowych. Operacja kredytowa wchodzi w rachubę jedynie w wypadku polepszenia się koniunktury. Gdyby jednakże sytuacja finansowa miała ulec pogorszeniu i groziłoby, że deficyt budżetowy

miałby być wielki, wówczas rząd nie zawaha się przed najdalej idącymi oszczędnościami, aż do reorganizacji aparatu administracyjnego włącznie.

#### POLSKA NA TLE KRYZYSU ŚWIATOWEGO

Minister zapewnił, że rząd na żadne pomysły inflacyjne ani deflacyjne nie pójdzie. Sytuacja Polski na tle sytuacji międzynarodowej jest znacznie lepsza. Jest to zasługa obecnych rządów, które nie ustawały w wysiłkach oderwania Polski od wszechświatowego łańcucha kryzysowego. Polska nie jest silnie zadłużona zagranicą i dlatego łatwiej jej było wytrzymać.

#### OBJAWY POPRAWY

Po czterech latach kryzysu minister stwierdza, że są pewne objawy, które wskazują, że poprawa nastąpi. Przestrzega jednak przed wiarą, że nastąpi to wkrótce. Proces polepszenia będzie następował powoli.

Przemówienie ministra skarbu klub B. B. przyjął hucznie i oklaskami, poczem rozpoczęła się dyskusja.

#### Dyskusja budżetowa

Dyskusję otworzył najstarszy skarbowiec opozycji prof. Rybar, który z wrodzonym sobie temperamentem uderzył w politykę finansową i ogólną rządu.

Mówca Klubu Narodowego zaatakował oficjalną statystykę i wykazywał, że nie odpowiada ona faktycznemu stanowi rzeczy, a jedynie oszukuje się opinię publiczną. Polemizuje z wywodami ministra skarbu co do poszczególnych pozycji budżetowych, jak również w ogólnej ocenie sytuacji. Udowadnia, że szereg pozycji dochodowych powstało jedynie wskutek przerachowań. Atakuje ostro rząd, do którego klub jego nie ma zaufania.

Przemówienia dwóch następnych przywódców opozycyjnych Klubu Ludowego i P. P. S. miały charakter wyłącznie polityczny. Posłowie Róg i Niedziałkowski nazwali budżety dyspozycyjnymi i, nie mając zaufania do rządu, zapowiedzieli głosowanie przeciwko niemu.

Posel Róg malował ciężką sytuację wsi polskiej, skarżył się na ucisk administracji, ucisk podatkowy oraz omawiał strajk rolny i wypadki z tem związane. Mówca nazywa strajk protestem przeciwko kartelom.

Pos. Róg atakuje ostro policję, która zbyt wiele czasu poświęca sprawom politycznym i dlatego upada bez pieczętów. Na dowód czego przytacza szereg cyfr, których prawdziwość kwestionuje m. Pieracki. Wreszcie mówca zarzuca policji, że bije aresztowanych i odczytuje w tej mierze świadectwo lekarskie. Min. Pieracki oświadcza, że ta sprawa znajduje się obecnie w sądzie.

Posel Niedziałkowski oblicza, że wraz z rodzinami jest w Polsce obecnie około 3 miliony bezrobotnych. Dygnitarze państwowi żyją doskonale mimo szalejącego kryzysu. Mówca występuje przeciwko zmianom w sądownictwie, wskazuje na upadek poczucia prawnego. Protestuje przeciwko sądom dorocznym i wyrokom śmierci.

Pos. Niedziałkowski uważa, że kapitalizm chyli się ku upadkowi i że rozbijanie stronnictw politycznych przez rząd nie zlamalo ani ruchu socjalistycznego ani ludowego.

Dalsza dyskusja toczyła się przy braku większego zainteresowania Izby.

Posel Lewicki (Klub Ukraiński) omawiał położenie Ukraińców, ich politykę na terenie Ligi Narodów. Następnie przechodzi do spraw wewnętrznych, oskarżał władzę administracyjną, że realizuje projekty uszczuplenia Rusi z XVIII wieku. Bardzo szczegółowo omówił krwawe walki w Lisaku (Malop. Wsch.), zwołując odpowiedzialność na nierozważne postępowanie odpowiedzialnej władzy. Dalej przedstawiał pacyfikację Wołynia i Polessia i omawiał procesy polityczne, wywołane polityką ukraińską. Mówca oświadcza, iż klub jego stoi na stanowisku walki legalnych i potępia wszelkie akty indywidualnego terroru. Odnosnie do budżetu, zapowiada głosowanie przeciwko niemu.

W dalszym ciągu przemawiali posłowie Bittner (Ch. D.), Chądzyński (N. P. R.), Thon (Kolo Żydowski), Jankowski (Klub Niemiecki), Rożek komunisty, i jeszcze 3 przedstawiciele mniejszości narodowych: Ładyha, Ładyka ukraiński, Lewia ortodoksa żydowski i Jeronim (Białorusin).

## Polityka zagraniczna Polski nie ulegnie zmianie

### Rozmowa z p. ministrem Beckiem

Redaktor naczelny Agencji „Iskra” odbył dłuższą rozmowę na aktualne tematy polityki zagranicznej z nowomianowanym ministrem p. Józefem Beckiem. P. minister stwierdził w tej rozmowie, że ostatnia zmiana na stanowisku ministra spraw zagranicznych jest zmianą natury czysto personalnej. Nasza polityka zagraniczna, jest oparta przeszło od sześciu lat na zasada-

dach stałych, żywotnych i rzeczywistych interesów Polski, nie podlega zatem zmianom wynikającym z zagadnień polityki wewnętrznej lub chwilowych nastrojów. Ciągłość więc naszej dotychczasowej linii w polityce zagranicznej będzie nadal bezwzględnie utrzymana.

P. minister Beck podkreślił następnie wielkie zasługi i prace swojego poprzednika, mini-

stra Zaleskiego, na tem polu.

Minister Beck współpracował z ministrem Zaleskim jako podsekretarz stanu przez ostatnie dwa lata, łączyły go z nim nie tylko węzły zaufania, ale i wspólne noty ideowej i poglądów politycznych. Tem bardziej więc zmiana ostatnia na posterunku ministra spraw zagranicznych nie może przynieść niespodzianek.

#### Berlin ogarnął

## powszechny strajk komunikacyjny

BERLIN (PAT). — Wczoraj Berlin został zaskoczony nagłym strajkiem pracowników wszystkich miejscowych środków komunikacyjnych. Na ulice nie wyruszył ani jeden autobus, ani jeden tramwaj, ani jeden pociąg kolejki podziemnej. Strajk uchwalony został późną nocą w wyniku głosowania wszystkich pracowników.

Strajk wybuchł na tle sporu o taryfę plac, która przewidywała nowe redukcje. Za strajkiem głosowali przedewszystkiem członkowie t. zw. rewolucyjnych zawodów opozycyjnych (komuniści) których poparłi narodziłi socjaliści. Do ogłoszenia strajku nie była była większość trzy zwarle robotników. Za strajkiem wypowiedziało się 65 procent pracowników. Wobec niewzięcia udziału w

głosowaniu 5 procent chorych i około 8 procent urlopowanych uznano iż kwalifikowana większość została osiągnięta i strajk został proklamowany.

Niezłocznie po ogłoszeniu strajku wszystkie remizy i przystanki kolei podziemnej zostały obstawione przez posterunki strajkujących, które nie dopuszczaly do podjęcia pracy przez przeciwników strajku. Pomiedzy robotnikami, zgłaszającymi się do pracy, a strajkującymi, doszło w szeregu wypadków do ostrych starć. Policja interwenjowała, obsadzając tabor środków komunikacyjnych silnymi posterunkami. Kilka wozów tramwajowych, które usiłowano wyruszyć na miasto, zostało zdemolowanych przez strajkują-

cych i ludność robotniczą, popierającą akcję strajkową. W kilku miejscach przecięto przewodniki tramwajowe.

Policja znajduje się w pełnym pogotowiu woźbowem. Dotychczas aresztowano dwóch narodowych socjalistów, którzy bra li udział w demolowaniu wozów tramwajowych.

Ruch uliczny przybrał na miasto z powodu strajku zupełnie odmienny wykład. Na chodnikach w godzinach, w których zazwyczaj panował zupełny spokój widać było tłumy przechodniów spieszących do zajezdni komunikacji utrzymanej wyłącznie taksówkami. Jako jedyny środek komunikacji publicznej pozostała kolejka średniowa, obsługiwana w Pradze w sklepach, biurach i fabrykach rozpoczęła została wczoraj z dużym opóźnieniem.

# Jak zwalczyć bezrobocie

Wiceprezes Głównej Rady Zawodowej p. Preis uważa, że radykalnym środkiem jest skrócenie tygodnia pracy

(W.). W dalszym ciągu naszej ankiety „Jak zwalczyć bezrobocie” zwróciliśmy się do wybitnego działacza pracowniczego p. Wacława Preisa, prezesa Związku Gazowników i wiceprezesa Głównej Rady Zawodowej, by zechciał ujawnić swój punkt widzenia na sprawę skutecznej walki z bezrobociem.

— W zakresie walki z bezrobociem za najradykałniejszy, a zarazem doraźnie działający środek uważam skrócenie tygodnia pracy z 46 do 40 godzin, z tem zastrzeżeniem, że zostanie zachowana na dotychczasową skalę zarobków, jakby robotnik pracował przez 46 godzin. Skrócony tydzień pracy pozwoliłby zatrudnić większą liczbę bezrobotnych, co bardzo dodatnio odbiłoby się na polskim rynku pracy.

Dalszy etap walki z bezrobociem widzę w upaństwowieniu górnictwa i wielkiego przemysłu. Państwo będąc właścicielem wielkich przedsiębiorstw, z natury rzeczy, zadawałaby się mniejszymi zyskami, a więc cena artykułów przemysłowych zostałaby znacznie obniżona. Weźmy konkretny przykład: węgiel. Potanie nie węgla, zwiększyłoby jego konsumpcję w kraju, a jednocześnie przyczyniłoby się do podniesienia zdolności konkurencyjnej naszego węgla na rynkach zagranicznych. W każdym razie osiągnelibyśmy efekt o olbrzymiej doniosłości, gdyż zwiększyłoby się zwiekszenie produkcji, a więc dłużej liczba bezrobotnych otrzymalaby pracę i środki do życia.

W walce z bezrobociem poważną rolę mogą odegrać gminy. Weźmy dla przykładu Magistrat Warszawski. Co prawda, Magistrat powiada, że nie ma środków na prowadzenie niezbędnych robót. Dał temu, zresztą, wyraz w ankiecie Panów p. prezydent Słomiński, ale ja dużo słuszności przynajmniej replikę posła Arciszewskiego, który wskazał na brak dobrej woli naszych władz miejskich w tej dziedzinie. Pozwólę sobie wskazać na konkretny przykład:

Magistrat stołeczny dokłada do Zakładu Oczyszczania Miasta około 3 milionów rocznie. Co to znaczy? To znaczy, że robi w tej sumie prezent kamienicznikom, gdyż nie chcą im podnieść opłat za czyszczenie ulic. Dziś lokale są w 100 proc. rentowne, więc właściciele nieruchomości powinni w 100 proc. ponosić koszty oczyszczania miasta. Milionowe prezenty na rzecz kamieniczników są nieuzasadnioną filantropią. Za te pieniądze mogliby znaleźć pracę bezrobotni przy porząd-

kowaniu np. przedmieść, brukowaniu ulic i t. p. robotach, które leżą w interesie miasta i jego mieszkańców.

Mam przekonanie, że przytoczony wypadek nie jest odosobniony i przy dobrej woli samorządy mogłyby prowadzić skuteczną walkę z bezrobociem.

Ponadto trzeba poddać reformie zasadę zasiłkowania bezrobotnych. Myślę, że zamiast szeroko stosowanego jałmużnictwa, popierania zawodowych lażików, którzy spekulują na zasiłkach,

możnaby ideę pomocy bezrobotnym związać z programem szeroko pomyślanych i pożytecznych robót publicznych. Na moment pożyteczności zwracam szczególną uwagę, by czasami roboty publiczne nie sprowadziły się do przesypania piasku z miejsca na miejsce.

Poseł Arciszewski w swym wykurzeniu zwrócił już uwagę na konieczność poddania przemysłu kontroli ze strony władz państwowych i czynników społecznych. Jest to zagadnienie pierw-

szorzędnej doniosłości, o którym się wiele mówi, lecz do realizacji którego ciągle nie dochodzi. Kontrola nad przemysłem w programie walki z bezrobociem mogłaby spełnić doniosłą rolę, tylko trzeba ją odważnie przeprowadzić.

Obecnie cała walka z bezrobociem i kryzysem gospodarczym idzie po linii obniżania płac. Rozumiem sytuację państwa, które ze względów budżetowych obniża pensje, bo nie posiada środków na regulowanie płac w poprzedniej wysokości, ale dlaczego państwo popiera obniżki płac w prywatnych przedsiębiorstwach? Przecież każdy grosz, odebrany zarobkującemu, pogłębia nędzę i bezrobocie!

Oszczędność na płacach, dokonana przez prywatnego kapitalistę, nie idzie na pożyteczne z punktu widzenia społecznego cele, zwiększa tylko czysty zysk przedsiębiorcy, zwiększa kapitał, który jest wywożony z kraju. Gdyby istniała kontrola nad przemysłem, gdyby następowała redukcja płac mogli być zatrudnieni bezrobotni, zwiększoną została produkcja, niższe ceny na rynku, to co innego! Ale w obecnych warunkach każda obniżka płac pogłębia tylko kryzys gospodarczy, niszczy konsumpcję wewnętrzną i w otchłań nędzy skręca masy pracownice. Taka krótkowzroczna polityka gospodarcza nie wywieździe nas z matni kryzysu.

Wydźwigniemy się z katastrofy gospodarczej, jeśli w obronę zostaną wzięte masy pracownice, a przede wszystkim będą zwiększone zarobki.

Jutro dalszy ciąg naszej ankiety.

## Niezwykły szpieg

Oskarżył się sam przed władzami

Jawa oskarżonych gościła wczoraj niezwykłe tałem czego przesłuchanie, eks kapłana Józefa Tadeusza Rudnickiego vel Rowińskiego, sądownego za szpiegostwo, do czego sam dobrowolnie się przyznał i kazał się zaarrestować.

Osoba zbrodniarza, który występuje z samooskarżeniem, zawsze budzi zagadkę, kazać domyślać się i zastanawiać nad pobudkami, które go skłoniły do dobrowolnego oddania się w ręce władz śledczych, gdy być może ze strony tych władz, nie było nawet cienia podejrzenia.

Taki człowiek zaczyna interesować wstępnich i rodzi się pytanie, dlaczego to zrobił, z jakich przyczyn, przecież nikt nie dukał na jego wolność, a instynkt samorachwawczy każe być mu raczej u rękawicy swą tajemnicę, niż ją wrywać dla poniesienia kary, której w tym sposobie wszak uniknąć nie może.

A Rudnicki - Rowiński wzburza jeszcze zaskakujące swą burzliwą przeszłością, gdyż był oficerem — czterech armii: polskiej, rosyjskiej, austriackiej i ukraińskiej, a ponadto jest czołowym bohaterem wojennym...

Sprawa jego powstała w dzia-

waczny sposób. Zgłosił się do 11-go komis. policyjnego w Warszawie, mówiąc, że działał jako szpieg na rzecz jednego z państw ościennych a w czasie pobytu w Belszówi był komisarzem „Czecha” i rozstrzeliwał Polaków.

Zameldowanie przyjęte z niedowierzaniem, m. ś. ś. że Rudnicki - Rowiński albo jest pijany, albo nie posiada rozumu. Kiedy jednak kategorycznie nalegał by go aresztowano, a działo się to w okresie wykrycia afary szpiegowskiej b. majora Demkowskiego i b. porucznika Hamnickiego przekazano go władzom wojskowym, które rozpoczęły energiczne dochodzenie.

Rudnicki - Rowiński wyznał wtedy na człowieka droczonego wzmiankami sumienia i silnie rozstrawionego. Osadzono go w więzieniu i izolowano od innych przestępców. Przesiedział tak z pół roku, zanim zebrano wystarczające dowody winy.

Na wczorajszą rozprawę powołano 27 świadków oskarżenia, przeważnie wojskowych i to oficerów.

Zona Rudnickiego - Powińskiego utwierdziła, że jest on człowiekiem umiarkowanie chrym i do mada się wypuszczenia go na wolność.

Sąd zainteresował się kwest-

ję poczynałości szpiega i zarządził zbadanie go przez lekarzy psychiatrów. Rudnicki - Rowiński uznany został jednak za całkowicie odpowiedzialnego za swoje czyny, i tak ostatecznie posiada cechy psychopatyczne.

Jednym z objawów niepełnej normalności jego, jest opasowanie manią prześladowczą. Rudnicki - Rowiński zwrócił się do sądu z listem, w którym prosi o przesłanie zwiększone eskorty policyjnej na czas przewożenia go z więzienia na rozprawę, gdyż obawia się zamachu na swe życie.

Proces odbywa się ściśle przy drzwiach zamkniętych, tylko wstęp rozprawy był jawny. Rudnicki - Rowiński, mężczyzna lat 41, zżółtł przyciśniętym czołem, że urodził się w Nowym Sączu, ma troje dzieci — trzy córki z drugiego, trzeciego i czwartego małżeństwa. S. to dziewczynki już w wieku dorastającym.

Po tych wyjaśnieniach sąd polecił usunąć publiczność z sali rozpraw, z uwagi na obojętność sprawy, stanowiącej tajemnicę obrony państwa.

Sąd Okrągowy skazał szpiega na 13 lat więzienia, poczynając mu za okoliczność łagodzącą, że sam zgłosił się do władz i przyznał do winy.

## Dziś proces księżny Woronieckiej w sądzie apelacyjnym

Na dziś została wyznaczona w sądzie apelacyjnym w Warszawie sprawa księżniczki Woronieckiej, skazanej na 3 lata twierdzy przez sąd I-szej instancji za zabójstwo kochanka prze-

mysłowca Boya. Apelację o zmianę wyroku założył prokurator, który uważa karę za zbyt łagodną, oraz obrońcy skazanej, pragnący mniejszego wymiaru kary.

## Przed nowym procesem Gorgonowej

Proces Gorgonowej przed Sądem Prziścięgiym w Krakowie odbędzie się dopiero w lutym. Jednakże już są czynione przygotowania do tej ostatecznej rozprawy. Adw. Axer z Lwowa i adw. Ettinger, który bronił Gorgonowej przed Sądem Najwyższym w Warszawie, od wiedzili Gorgonową we Lwowie w więziennym szpitalu, gdzie oskarżona przebywa razem z nowonarodzonego dzieckiem.

Gorgonowa czuje się i wygląda zupełnie dobrze, jest pełną wiary i ufności, że zostanie zupełnie uniewinniona.

Jej adwokaci, którzy dobrali jeszcze 3-ciego obrońcę, adw. Woźniakowskiego z Krakowa,

pragną przeprowadzić przed Sądem dowód niewinności Gorgonowej.

Proces potrwa z pewnością przynajmniej 2 tygodnie, ponieważ zostanie powtórnie dokonana wizja lokalna na miejscu mordu w Brzuchowicach. Również na sprawę wyznaczony już został biegły lekarz psychiatra, dr. Jankowski, który zaopiniuje o poczynałości Gorgonowej.

Obecnie przeprowadzane są badania chemiczne dowodów rzeczowych i śladów krwi. Inż. Zaręba zupełnie nie interesuje się ani Gorgonową, ani dzieckiem. Zato rodzina pierwszego męża Gorgonowej odwiedza ją często w więzieniu i wyraża swoje współczucie.

## „Pobudka do kobiet”

przeciw literatowi Grzymale - Siedleckiemu

Wczorajszy proces literata p. Grzymala - Siedleckiego, występującego ze skargą przeciwko p. Marji Chroszczyńskiej o zniesławienie w liście otwartym, wydrukowanym przez tygodnik „Polska Wolność”, — stanowił nieładną sensację.

Oskarżyciel nie zgłosił się do pełni na rozprawę, przysyłając tylko swego rzeczownika, adw. M. Goldfarba.

Oskarżona p. Chroszczyńska, dama w średnim wieku, o ładnych rysach twarzy, była przedmiotem ogólnego zainteresowania, ze względu na tło sprawy.

Na liście świadków figurowały tylko dwa nazwiska osób, które brały udział w sądzie publicznym, rozstrzygającym spór cywilny między oskarżycielem, a oskarżoną.

Obrona zażądała powołania p. Boya - Zelenkiego i p. Jehana - Wielopolska.

Zebrała na sali publiczność

śledziła z uwagą przebieg rozprawy.

Na ulicach miasta pojawiły się wczoraj ulotki, zawiadamiające o procesie. Udało nam się zdobyć taką ulotkę. Oto jej treść:

**APEL-POBUDKA DO KOBIEC**

Dnia 3 listopada odbędzie się rozprawa w sądzie okręgowym przy ulicy Miodowej 15, sala Nr. III.

Zapraszamy wszystkie kobiety postępowe i wolnomyślnie, aby się gremjalnie stawiły na tę rozprawę znanego literata - autora sztuki „Maman do wzięcia” F. Ichi-synowa.

Sprawa budzi powszechne zainteresowanie ponieważ Siedlecki, znany krzywdziciel kobiet, oskarżył swoją pierwszą żonę — cywilną, o zniesławienie w prasie. Druga żona Siedleckiego — kościelna, stanie jako świadek, w tej tak dla nas kobiet postępowych, ważnej spr-

wie.

Musimy zademonstrować na tej rozprawie, że dlatego tylko, iż nie miała kobieta ślubu kościelnego z danym mężczyzną, nie można ją poniewierać i przesładować, jak to czynił i czyni Siedlecki. Wiemy bowiem z aktów sprawy, że Siedlecki przed kilku laty oddał swoją pierwszą żonę na policję, aby się nad nią znęcano i bito, celem wymuszenia od niej deklaracji, że zrzeka się do niego wszelkich spraw.

**Klub Kobiet Postępowych**

(—) Sekretarka.

Warszawa, Górnoślaska 20.

Inne odczyty, wspominały jeszcze o adwokacie Karnioli, wyznaczonym z urzędu na obrońcę, podkreślając, że „występuje on zupełnie bezinteresownie, za co należą mu się najgorętsze podziękowania”.

Ulotki, o których dużo mówiono w sądzie, jako o rzeczy niezwykłej, były rozchwytywane.

## Adwokat wniósł apelację w sprawie Blachowskiego

Wczoraj została wniesiona przez obrońców Blachowskiego, adw. Berensona i Gackiego skarga apelacyjna do Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

# DZIECKO GRZECHU

## Tragiczne przeżycia Kobiety, która zgrzeszyła

A więc bal się odbędzie. Tymczasem właśnie tego wieczora ma nastąpić decydujące spotkanie Jani z Wilewskim.

Jeżeliby nie poszła — wszystko przepadnie. — Jeżeli pójdzie — oznaczałoby to konieczność pograżenia się w odmętę dawnej grzesznej miłości.

Nie wiedziała już, co robić. Opuściła ręce i biernie wyczekiwała nadejścia straszliwego dnia, bezmyślnie już i beznadziejnie...

Tymczasem zapanowała deszczowa pogoda. O tem, aby bal mógł się odbyć w parku, już mowy nie było. Ale salony pałacyku w Polankach były tak rozległe, że mogły doskonale pomieścić wszystkich zaproszonych.

Już je przystrajano pięknie. Zaproszeń rozestano mnóstwo. Bal zapowiadał się wspaniale.

Wilewski z żoną, oczywiście, też byli zaproszeni. Janina myślała przez chwilę, żeby niby przez nieuwagę nie wysłać zaproszenia do Bolesława. Ale potem pomyślała, że nawet lepiej będzie, jeżeli Wilewski przyjdzie. Może w ten sposób uniemożliwi się to spotkanie w leśniczówce. A nazajutrz już jej nie będzie.

Na posłane zaproszenie Wilewski odpowiedział przychylnie, zaznaczył wszakże:

„Będę jednak, niestety, musiał pożegnać się już przed dziesiątą, bo na tę godzinę mam wyznaczone bardzo ważne spotkanie, którego niesposób już odłożyć a które posiada dla mnie tak wielką doniosłość, że żadne skarby nie chciałbym go opuścić.“

A więc o niczem nie zapomniał. Janina westchnęła głęboko.

Zarazem zaś serce wzbierało się nienawiścią przeciwko temu człowiekowi, którego była ofiarą... nienawiścią, która prowadzi aż do obłędu, lub zgoła do... zbrodni...

Wreszcie nadszedł ów dzień tragiczny... Janina była od rana jakby oszaloniona.

Wszystko robiła jakoś machinalnie i nieświadomie.

Gorzaka to poważnie zaniepokoiło, zwłaszcza, że Janina była blada, jak trup.

— Jasienko, dziecko drogie, nigdy nie widziałem cię taką... — powiedział do niej, pełen troski.

Usiłowała panować nad sobą. Uśmiechała się do męża. Chwilami stawała się zupełnie pogodną. Świata jej bowiem jeszcze ostatnia słaba iskierka nadziei.

Może Wilewski się opamięta, zawstydy, nie przyjdzie?

Przyszedł jednak na bal. Wraz ze swoją wylegantowaną i wybrylantowaną małżonką, lecz bez córki, która jakoby była niezdrowa.

Lusi też nie było na balu. Nie chciała. Zresztą, Gorczakowie jej specjalnie nie zmuszali, bo nigdy nie było wiadomo, co jej strzeli do głowy. Była też jeszcze za młoda na wielkie bale.

Lusia miała, zresztą, dziś w głowie zupełnie co innego. Przecież to właśnie dzień tajemniczego spotkania w leśniczówce śledzonej przez nią parki! Bardzo dobrze się składa, że będzie bal, bo można będzie niepostrzeżenie wymknąć się i wrócić, kiedy zechce. Postanowiła bowiem tym razem już za wszelką cenę rozwiązać dręczącą ją zagadkę.

O wiele bardziej dręczyła się wszakże Janina, opanowana straszliwym lękiem i w śmiertelnym przerażeniu powtarzająca gorączkowo:

— Co robić? Co robić?

Nie umiała wszakże rozwiązać tego męczącego zagadnienia, które szarpało jej nerwy.

Gdy Wilewski przybył na bal, powitał ją z niedbałą obojętnością.

Trudno było poznać po nim, co myślał i co zamierzał.

Tyle tylko, że raz jeszcze potwierdził, co już pisał w liście, że z przykrością będzie musiał opuścić Polanki przed dziesiątą, ponieważ czeka go spotkanie doniosłej wagi.

Mówiąc to, spojrzał spodełba na Janinę. Spostregł wtedy, że jeszcze bardziej pobladła, słysząc te słowa.

Nie dostrzegł natomiast, że zarazem przez jej oczy przebiegły groźne błyskawice.

Nie bał się, zresztą, wiedział bowiem, że ma Janinę w ręku. Trzymał ją bezlitośnie, niemilosierdzie, nieubłaganie.

Szedł prosto do celu jasną, wytkniętą wyraźnie drogą.

Zbliżanie się do niebezpieczeństwa przywróciło Janinie zimną krew. Podczas powitania gości była, jak zwykle, miła, ujmująca, uprzejma...

Była wszakże nadal trupio blada. Zauważono to. Szeptano sobie:

— Wygląda dziś, jak żywy trup.

Janina co chwila nerwowo spoglądała na zegarek-bransoletkę.

Już było wpół do dziesiątej.

A więc jeszcze tylko ostatnie minuty wolności. A potem? Niewola na wieki?

Czyżby to było możliwe? A może to wszystko zły, koszmarny sen?

Niestety, nie sen, bo oto Wilewski skorzystał z chwili, gdy była sama, aby się do niej zbliżyć i szepnąć:

— Dziesiąta dochodzi...

Ujrzała, jak wyszedł z pokoju. Domyśliła się, dokąd się udał — do szatni. Rzuciła okiem przez okno...

Nie omyliła się...

Szedł w kierunku lasu, oddalając się coraz bardziej i ginąc w mroku nocy...

Wbrew przewidywaniom, deszczu nie było, ale niebo było pokryte gęstymi chmurami. Mrok zgęszczała jeszcze mgła...

Janina zdecydowała się: trzeba iść. Ujrzała męża w tłumie gości — nie zobaczy jej... Wymknęła się z salonu... Przeszła przez jeden, drugi, trzeci pokój, wreszcie otworzyła drzwi na schody...

Na schodach nie było nikogo.

Pobiegła na górę. Wpadła do swego pokoju. Nie trzeba było jej światła. Odrazu trafiła do szafy, wyjęła długi płaszcz, zarzuciła szal na głowę...

Po drodze nie spotkała nikogo... Cała służba była zajęta przy gościach.

Ale jak teraz zejść? Schody frontowe? Mogli ją zauważyć goście. Tylny? Ktoś ze służby, stale biegnącej teraz tam i zpowrotem...

Dalszy ciąg nastąpi.

# NAPIĘTNOWANA

## Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej Kobiety

Nie śpieszono się zójtnio z małżeństwem Toli i Poli.

Rys był jeszcze w żałobie po ojcu. Hrabia Terlecki — po bracie. Postanowiono więc przeczekać jeszcze karnawał i szykowano ślubu dopiero na „zielony karnawał“. Zresztą, Tadeusz musiał już wracać na okręt. Uzyskał tylko tyle, że przydzielono go do dowództwa marynarki w Gdyni na stałe. Mógł więc narazie nie odpywać na morza i od czasu do czasu zaglądać do Terlic i Orzechówka, aby ujrzeć Tolę.

Rys postanowił osiedlić się w Łucku, zajmując mieszkanie ojca.

Zaledwie rozpoczął tam swoją partycykę lekarską, gdy nagle zjawił się u niego Goński.

Rzekł:

— W swoim czasie byłem tu, aby poprosić nieboszczyka ojca pańskiego o pewien wielki dla mnie zaszczyt...

Ponieważ Rys niezupełnie dokładnie sobie przypomniał, o co chodził, Goński dodał więc:

— Chciałem, aby nieboszczyk ojciec pana doktora zechciał łaskawie być ojcem chrzestnym mojego dziecka... Jakoś... nie udało się... Ale ja wciąż jeszcze czekam z chrztem... Choć już najwyższy czas, aby dzieciak przestał być takim... poganinem... Więc, o ileby pan doktor zechciał mnie bardzo uszczęśliwić, byłibyśmy tak wdzięczni panu doktorowi... ja i moja żona...

— Ależ, bardzo chętnie...

— Dziękuję, panie doktorze, dziękuję... — szeptał Goński w upojeniu.

Odchodził już, ale...

Nagle na progu zatrzymał się...

I spoglądając na Rysia, zaśmiał się figlarnie, poczem rzekł:

— Na wszelki wypadek uprzedzam pana doktora, że nie zasypiam gruszek w popiele. Możliwe, że niedługo po chrzcinach znów poproszę pana doktora do mojej żony... Już drugie w drodze...

Rys uśmiechnął się, mówiąc:

— A to zuch z pana.

— Dziękuję serdecznie panu doktorowi za łaskawe uznanie. I do zobaczenia.

— Do najszybszego.

Choć ślubu Toli i Poli zostały odłożone, nie było najmniejszego powodu do odkładania ślubu Krystyny z Janem Bereńskim. Można go było śmiało odbyć w karnawale.

Oczywiście miłość Bereńskiego i Krystyny była inna, niż jej córek. Tam była pierwsza miłość, pełna niewypowiedzianego czaru i uroku, promieniującego właśnie tylko przy pierwszej miłości i to z młodych serc. Miłość Jana i Krystyny, nie będąc może tak piękną, była zato bodaj głębsza i dojrzalsza. Tamtym życiem mogło jeszcze płatać zle figle, tym już nie... Tu już żadne niespodzianki nie były możliwe.

Krystyna pokochała go za tyle serca, ile jej okazał przez cały czas. On jeden wierzył niezachwianie w jej niewinność. A dlaczego jej ufał — bo ją kochał. A dlaczego ją kochał — bo jej ufał. Tem właśnie zdobył sobie wreszcie po tylu, tylu latach całkowitą i szczerą wzajemność Krystyny.

Gdy Bereński dowiedział się, że Krystyna skłania się ku wyjściu za niego zamąż, marzył o tem, aby tę chwilę przyspieszyć. Mawiał:

— Chyba dość długo się wyczekałem!

Krystyna ustąpiła i zaraz po Bożem Narodzeniu wzięli ślub. Cichy. Samotny. Tylko córki, ich narzeczeni oraz hrabiostwo Terlecky byli obecni. Nie wyprawiano żadnego wesela.

Tem większe było zdziwienie Krystyny, gdy wyszła z kościoła po ślubie...

Przed kościołem ustawiała się szpalerem cała okoliczna ludność. Szpaler był bardzo długi. Trzeba było przezeń przejść, aby się dostać do powozów...

Widząc to wszystko, Krystyna drgnęła. Znała te tłumy. To te, co niegdyś uczyniły z niej — napiętnowaną...

Ileż razy ciskał jej w twarz obelżywe przezwisko:

— Pijaczka!

A dzieciaki wlejskie ciskały w nią kamieniami...

Jedno spojrzenie wszakże już ją uspokoiło... Kobiety spoglądały ku niej z poczciwym uśmiechem, mężczyźni uchylali czapek.

Wtem z tłumy wystąpił pewien stary włościanin, powszechnie szanowany i zwany „starostą“. Uchylając czapki i kłaniając się w pas oświadczył:

— W imieniu całej naszej gromady, proszę panią o przebaczenie zato, że panią tak dawniej krzywdził...

— Nie mam żalu do nikogo — odparła Krystyna — skoro Bóg sprawi, iż już nie jestem... napiętnowaną...

KONIEC.

# Po ogłoszeniu amnestji

## więźniowie wracają do cel

### Smutne refleksje na temat pracy patronatu

Amnestja ogłoszona, szeregi więźniów wyszły na wolność i, zdawałoby się, że na tem koniec. Lecz nie, teraz dopiero za czyną się fala odwrotna, powrót do cel i więzień.

Ustawę o amnestji przyrównać można do odpływu i przepływu morza. Na mocy jej przepływ fala więźniów odpłynęła na pełne morze życia codziennego, by w jakiś czas potem przypłynąć zpowrotem, odepchnięta bądź niemożnością uzyskania pracy zarobkowej, bądź żylką przestępstwa.

Ludzie szybko demoralizują się. Tak, jak w Anglii wytworzył się typ człowieka z zawodu „bezrobotnego”, który wiecznie pobiera zasiłki, a od ewentualności znalezienia pracy ucieka, jak od zła najgorszego, tak i w więzieniach wytworzyły się typy, dla których warunki za kratami wystarczają, którzy niczego więcej od życia nie wymagają.

W więzieniu kobiecym przy ul. Dzielnej wydarzył się podczas zwalniania więźniów fakt następujący: 6-miesięczny wyrok odsiadywała kobieta, będąca w ósmym miesiącu ciąży. Według jej planów za miesiąc odbyłby się w higienicznej sali pod dozorem lekarskim poród; dziecko powędrowałoby do żłóbka i sprawa zostałaby załatwiona bez zmartwienia.

Aż tu grom z jasnego nieba: amnestja! Wszelkie jej obliczenia spaliły więc na panewce. Nie chciała opuścić więzienia.

— Nie mam dokąd pójść! — wołała. — Jestem w letnim ubraniu, wole tu zostać.

Jak bardzo przydałby się w tym wypadku dom schronisko wy. Wtedy nie wahałaby się opuścić murów więziennych. Miałaby zapewniony dach nad głową i ciepły kąpiel. Dziecko mogłoby pozostać pod opieką, a samej zacząć zarabkować. Po czątkowo na posługach, później może jakaś praca w fabryce i t. p. W ten sposób jedna z więźniów uratowana od powrotu do cel.

Ogrom tej pracy musi spaść na barki społeczeństwa, które winno każdej jednostce, opuszczającej mury więzienne zapewnić przynajmniej takie warunki, jak w więzieniu. Da to rękojmię należytej walki z przestępczością.

Dlaczego tego nie robią Patronaty? Zależy się, że jednym z głównych powodów jest nieodpowiedni kierunek pracy, zdążający do działalności wewnętrznej. Leży przed nami regulamin więzienny, w którym cały rozdział poświęcony jest tak zwanym Komitetom Więziennym. Otóż zadaniem ich jest właśnie praca wewnątrz murów i cel przez udostępnianie nauk moralnych i poziech religijnej, organizowanie oświaty pozaszkolnej i wychowania fizycznego oraz wdrażanie więźniów do pracy, którą będą mogli wykonywać na wolności.

Wobec tego Patronaty poza murami więzień są zbędne, gdyż wkraczają w zakres kompetencji innej instytucji.

Przed Patronatami leży najwładniejsze, bodaj, zadanie, opieki nad zwolnionymi więźniami. Oddanie się ściśle temu zakresowi pracy przyniesło o wiele większą wydajność.

Na Patronaty spada bowiem wyłącznie odpowiedzialność, by zwolnieni nie wracali do cel z o krzykiem: „Niech żyje więzienie!” — jak to miało miejsce w jednym z więzień warszawskich. Wypuszczony rano skazaniec, pierwsze swe kroki skierował w najbardziej zatłoczoną dzielnicę żydowską i widocznie zaczął onerować kleszenie przechodniów. Złapano go, a wieczorem witał już okrzykiem: „Niech żyje!” — celę więzienną.

W Krakowie pracujący w warsztatach stolarskich więźniowie prosili dozorcę o zachowanie jego narzędzi pracy, gdyż niebawem wróci zpowrotem! Obietnicy do trzymał. Za kilka dni powrócił na swoje miejsce.

W ten sposób podświadomie kształtuje się pojęcie do więzienia. Jako wygodniejszego noclegowni! Po amnestji 1928 roku około 2.000 uwolnionych powróciło do cel.

To są cyfry i przykłady, które wołają donośnym głosem o zmianę systemu pracy Patronatów, które winny zająć się wyłącznie pracą nad zwalnianymi więźniami.

Wobec tego Patronaty poza murami więzień są zbędne, gdyż wkraczają w zakres kompetencji innej instytucji.

Przed Patronatami leży najwładniejsze, bodaj, zadanie, opieki nad zwolnionymi więźniami. Oddanie się ściśle temu zakresowi pracy przyniesło o wiele większą wydajność.

Na Patronaty spada bowiem wyłącznie odpowiedzialność, by zwolnieni nie wracali do cel z o krzykiem: „Niech żyje więzienie!” — jak to miało miejsce w jednym z więzień warszawskich. Wypuszczony rano skazaniec, pierwsze swe kroki skierował w najbardziej zatłoczoną dzielnicę żydowską i widocznie zaczął onerować kleszenie przechodniów. Złapano go, a wieczorem witał już okrzykiem: „Niech żyje!” — celę więzienną.

W Krakowie pracujący w warsztatach stolarskich więźniowie prosili dozorcę o zachowanie jego narzędzi pracy, gdyż niebawem wróci zpowrotem! Obietnicy do trzymał. Za kilka dni powrócił na swoje miejsce.

W ten sposób podświadomie kształtuje się pojęcie do więzienia. Jako wygodniejszego noclegowni! Po amnestji 1928 roku około 2.000 uwolnionych powróciło do cel.

To są cyfry i przykłady, które wołają donośnym głosem o zmianę systemu pracy Patronatów, które winny zająć się wyłącznie pracą nad zwalnianymi więźniami.

## Raj z żoną — piekło z teściową

### Przykra sprawa o pobicie

Pan Wójcik w dniu swego ślubu związał się z młodą i piękną żoną i jednocześnie z teściową, wdową po policjancie, kobietą nadmiernie energiczną i gadatliwą.

W małym mieszkanku na Marymoncie, raj mu stworzyła 19-letnia Helena, pani Wójcikowa, a piekło uczyniła z życia matka żony, Genowefa Grzesiakowa.

Wójcik, ponieważ murarzem był, gdy mu teściowa dokuczala, groził jej, że „facjate” sfasnuje, oficynie zamaluje, wyszykuje babę do rozbiórki.

Pani Genowefa, po mężu policjancie, miała własny słownik i złością nazywała aresztanckim łomokiem, kajdaniarzem, groziła mu, że jeszcze „kozę będzie doł”, a ona własnymi rekoma wałowy mu przyniesie będzie.

Najbardziej Wójcika teściowa zgniewała, kiedy, wymawiając mu pijaństwo, luksusową wódką nacierała sobie reumatyczne nogi, a „czysta” do marszynki spirytusowej wlewała. Nieraz Wójcik na teściową rękę podnosił, ale ulegał łom żony.

— Jak uderzysz matkę — mówiła Helena — najpierw żyć cie sobie odbiorę, potem rozwód z tobą wezmę, a na koniec z do mu ucieknę.

— Heluś, trzymaj mnie. — wołał murarz, kiedy Genowefa rozpuszczała język, — bo jak walnę, to się stara w gruz rozleci.

Nareszcie Wójcik nie wytrzymał i swego pomocnika namówił, żeby w jego imieniu teściowej skórę zolił.

Kiedy Helena rano do sklepu wyszła, Wójcik do pracy poszedł, a p. Grzesiakowa właśnie „perelka” masowała sobie tydki, gdy przyszedł pomocnik murarza, Antoś Skubiński i z panią Genowefą flirt zaczął.

— Czy to nie grzech, marnować tak wódkę?

Grzesiakowa język miała ostro i odcięła gościowi:

— Dla kawalera to za napój wystarczy ta wódka, co po obmyciu moich nóg zostanie.

Antoś Skubiński z polecenia Wójcika, Grzesiakową grzmotnął tak, prosto w zęby. Krzywy Genowefie nie zrobił, bo właśnie, że było rano jeszcze i nie założyła garnituru sztucznych zębów. Pobita za chłopcem na bosaka przez podwórko goniła. Skubiński wygadał, „że babie dogodził”, na prośbę majstra.

Grzesiakowa złożyła skargę do sądu, załączając świadectwo lekarskie o przeciętej wardze i spuchniętej twarzy.

Wójcik i Skubiński znaleźli się na lawie oskarżonych w sądzie grodzkim. Wójcik, jako podżegacz, Skubiński, pod zarzutem pobicia.

Genowefa Grzesiakowa sprawiedliwość się domagała, żeby się jej słowa spełniły, że zięć „kozę będzie doł”.

Skubiński został skazany na trzy miesiące aresztu z zawieszeniem a Wójcik na jeden miesiąc z zawieszeniem na rok.

Grzesiakowa obiecuje, że ten miesiąc odsiedzi, bo sie przez rok znowu narwie, a Wójcik jest zdania, że lepsze więzienie od życia pod jednym dachem z teściową.

## Wesoly Kącik

### GODZINA MUZYKI



Doktor zalecił panu Filcowi dla uspokojenia nerwów codziennie godzinę poświęcić muzyce. To też po zamknięciu sklepu i po kłopotach pan Filc, zmęczony całodziennym użeraniem się z klientką, zasiada wraz z żoną do aparatu radiowego.

— Za chwilę zespół jazzbandowy z kawiarni „Rumba” odegra i odśpiewa wiązanekę melodji tańecznych — odzywa się głos speakera.

Pan Filc uśmiecha się zadowolony i wyciąga się wygodnie na krześle.

— „Jesienne róże”... słychać śpiew przez radio.

— Jesienne róże... — kiwa melancholijnie głową pani Filcowa.

— Różia ma jesienne palto, to się można pokazać. A co ja mam? Zólciowe kamienie mam.

— „Czy ty wiesz moja matko...” — przechodzi orkiestra na inną melodję.

Pani Filcowa ożywia się.

— Moryc, a propos „czy ty wiesz”, to czy ty wiesz, że dziś rano zajęli meble za podatek do chodowy? I gospodarz 20-ty raz był po komorne.

— „Więc nie odchodź ode mnie...” — płyną przez radio słowa tanga.

Pani Filc wzrusza ramionami.

— A jak Marysia chce odejść, to co ja jej zrobię? Siłą ją będę trzymać. Ja ta cholera z 3-go piętra odmówiła...

— „Nie będziesz ty, to będzie inna, to będzie inna” — śpiewa zespół jazzbandowy.

Pani Filcowa wdycha ciężko.

— Łatwo powiedzieć. Ale gdzie ja teraz znajdę uczciwą dziewczynę. Możebyś się dowiedziała u Kupfermanowej.

— „Nasza jest noc, a oprócz niej nie mamy nic...”

Pani Filc spogląda z podejrzliwością na małżonka.

— Faktycznie, Moryc. Ja w nocy nie mam nic. Najwyższy czas, żebyś się poszedł poradzić do doktora...

— „Całuję twoją dłoń, madame...”

— ...dłoń, madame... — podchwytuje melodję pani Filcowa, oglądając swoją pulchną rękę.

— Muszę sobie zrobić jutro manicure. Ale nie u tej idiotki Saby. Ona kaleczy...

— „Siup, Maniusiu, tańczmy na dwa pas, nasze tango andrusowskie...”

Pani Filc zaciśka ze złości zębami.

— Ten nasz Leos, to jest andrus! On wczoraj znów podał spodnie.

— „Kartusza”... — gra skocznie orkiestra.

— Oj, to ja znoszę katusze — wdycha ciężko pani Filc. — Te zólciowe kamienie spokoju mi nie dają...

## Z otchłani nędzy i bezrobocia

### PORZUCONA MATKA BŁAGA

#### O POMOC

Porzucona przez męża, matka małych dzieci, bлага o jakąś pomoc pieniędzy. Znajduje się w rozpaczliwej nędzy i nie może podjąć pracy, gdyż musi się opiekować 2-tygodniowym dzieckiem. Anieli Z. 691

#### UCZEŃ ZECERSKI

20-letni, bardzo zdolny, uczeń zecerski, bлага o zajęcie. Herman B. 692

#### STUDENT PROSI O LEKCJE

Student, w ciężkiej sytuacji materialnej, bлага o lekcje. Udziela korepetycji — zna doskonale język niemiecki. Aleksander R. 693

#### BIURALISTA

23-letni biuralista, posiadający doskonałe świadectwa pracy, gorąco prosi o udzielenie mu posady. Władysław M. 694

#### SYN BEZROBOTNEGO

17-letni, syn bezrobotnego, bлага o pracę. Liczna rodzina przymiera głodem. Pracował w warsztacie stolarskim, lecz gotów objąć zajęcie gościa. Władysław B. 695

#### RUTYNOWANY BUCHALTER

Rutynowany buchalter, chorąży rezerwy, posiadający doskonałe świadectwa pracy — bлага o posadę. Ma żonę i 8 miesięczne dziecko na utrzymaniu. Konstanty G. 696

#### UCZEŃ DRUKARSKI

Uczeń drukarski, maszynista, posiadający dwuletnią praktykę, prosi o pracę w swoim zawodzie lub jakkolwiek. Ojciec jego jest już stary i na barki drukarza spada obowiązek utrzymania licznej rodziny. Stanisław W. 697

#### ROBOTNIK DRUKARSKI

Młody robotnik drukarski, obznajomiony z pracą przy maszynie rotacyjnej, gorąco prosi o zajęcie. Adam G. 698

#### POMOCNICA DOMOWA

Dziewina pomocnica domowa gorąco prosi o pracę na przychodnie. Maria R. 699

#### EKSPEDJENTKA — PODRĘCZNA

23-letnia zdolna ekspedjentka, wypracowana jako podręczna u krawcowej — bлага o pracę, której gotowa się podjąć za mieszkanie i utrzymanie. Zofia S. 700

#### FROTIER WYKWALIFIKOWANY

22-letni frotier, doskonale znający cyklinowanie i wiorkowanie podgól, bлага o zajęcie. Ma żonę i nowonarodzone dziecko na utrzymaniu. Grozi mu eksmisja. Jan R. 701

#### BŁAGA O PRACĘ

Siłarsz - fachowiec stracił posadę, naskutek zlikwidowania przedsiębiorstwa. Ma żonę i dziecko na utrzymaniu. Bлага o pracę. Zygmunt L. 702

#### NIESZCZĘŚLIWY

Rutynowany magazynier, pozbawiony zarobków, cierpi podwójnie nie mając za co leczyć chorej żony. Bлага o jakkolwiek pracę. Aleksander Ch. 703

## RADJO

### ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

12,10 Płyty gramofonowe. 16,00 Przeląd wydawnictw periodycznych. 16,15 Lekcja języka angielskiego. 16,30 Płyty gramofonowe. 16,40 „Nowoczesna gospodarka stolicy” — Prez. m. st. Warszawy inż. Siomski. 17,00 Koncert. 18,00 Muzyka. 19,20 Przegład rolniczej prasy krajowej i zagranicznej. 19,30 Feljton p. t. „Złoroczni i biogostawienia”. 19,45 Radiowy dziennik prasowy. 20,00 Pogadanka muzyczna. 20,15 Transmisja koncertu symfonicznego. 22,40 Wiadomości sportowe. 23,00 Muzyka tańeczna.

— „Złamane serce, zdeptane w tłumie...”

— Moryc, Moryc — przypomniał sobie pani Filc — a propos „złamane serce”. Złamała sie deska klozetowa. Trzeba będzie jutro...

Pan Filc, który dotychczas zagryzał tylko wargi, tracił panowanie nad sobą.

— Różia! syczy. — A propos „złamane serce”, złam rece i nogi i daj mi słuchać muzyki, psiakrew! Ja chcę słuchać czy stą muzkie. Bez deski klozetowej, hez twoich kamieni zólciowych i bez spodni Leosia! Rozumiesz, psiakrew!

Napoleon Sadek.

## Los Polskiej Państwowej

### Loterji Klasowej

to furtka, otworzona szczęściu.

Jakże szczęśliwy wypadek trafi do ciebie, jeżeli nie kupisz losu na Loterię Państwową ?

## Prosenka o Kreugerze

Zapalczanym królem był,  
Dobrze jadł i byczo pił,  
Ivar Kreuger sobie hula,  
Szacunek, cześć dla króla!  
Oby w dobrym zdrowiu żył!

Bardzo dużo forsy miał,  
Ale wpadł w chciwość szlach,  
Chcę żyć z jeszcze większym gustem,  
Stał się draniem i oszustem  
Więcej forsy zgarnąć chciał.

A więc bardzo sprytnie kradł,  
Cudzą forsy w kieszeń kładł,  
Tu milionik buchnął ślicznie,  
Tam milionik identycznie,  
Pragnął okraść cały świat!

Ale wpadł, sły los go zbił,  
Kulę sobie w czoło wbił.

Ivar Kreuger już nie hula,  
Już nie krzyczy: „Cześć dla króla!”  
Zginął, bo oszustem był.

Jan Dąbrowski.

## Pamiętaj

Nr. 2770

konta w

P. K. O.

## wplac

## na nie

## ofiarę

## na bezrobotnych

# Międzynarodowy handel bronią i amunicją

Sekretariat generalny Ligi Narodów wydał ostatnio niezwykle ciekawą publikację, omawiającą obecny stan międzynarodowego handlu bronią.

W podziale eksportu głównych państw wywozujących figuruje na pierwszym miejscu Wielka Brytania. Angielskie fabryki broni i amunicji wywoziły poło we całej swej produkcji do kolonii brytyjskich i dominjalnych. Poza tem produkcja angielska znaizła zbyt w Japonii, Hiszpanii, Portugalii, Persji, Boliwii, Egipcie, oraz w matych ksiąstewkach indyjskich.

Stany Zjednoczone zaopatrują w broń i amunicję przedewszystkiem kraje Ameryki Południowej i Środkowej. Znaczne jednak transporty broni i amunicji zakupione zostały w Stanach Zjednoczonych przez Chiny.

Francja dostarcza znacznych ilości broni i amunicji do szeregu krajów zamorskich, pozostających pod wpływem jej interesów politycznych. Poza tem znaczniejsze zakupy uskuteczniły we Francji kraje Bliskiego Wschodu, jak Turcja, Grecja, Jugosławia i niektóre państwa nadbałtyckie. Na podkreślenie zasługuje wreszcie dość znamienity fakt, który w obecnych warunkach politycznych byłby niemożliwy: w początkach r. 1929 Japończycy dostarczali dość znacznej ilości broni Chińczykom zwłaszcza do Kwantungu.

Publikacja generalnego sekretariatu wydaje się szczególnie aktualna w obecnym momencie, gdy na tle wystąpienia niemieckiego z żądaniem równości zbrojeń, zagadnienie kontroli w handlu bronią i amunicją dojrzało do rozwiązania.

Jedno wydaje się niewątpliwe: rozmiary obrotów w międzynarodowym handlu bronią i amunicją są znacznie większe, aniżeli to wynika ze statystyk. Zaden bowiem z krajów nie zechce podać zbyt dokładnych danych, aby nie ujawniać wielkich rozmiarów swej produkcji wojennej.

Wreszcie podkreślić należ, że duża luka w tej publikacji sta-

nowi zrozumieli zresztą brak wszelkich danych, dotyczących dostawy materiału wojennego za pośrednictwem międzynarodowych organizacji przemysłowych. Tych zastraszających cyfr prace referatu Ligi, oczywiście, nie mogą uchwycić, gdyż stanowią one wyłączną tajemnicę zakonspirowanych organizacji handlu przemysłowego. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że transporty broni i amunicji kierowane do poszczególnych krajów za pośrednictwem przemysłowców, nie są chyba w swych rozmiarach mniejsze aniżeli zapasy materiału wojennego sprzedawanego oficjalnie.

# Niezwykła miłość

## syna do matki

Było to w r. 1906. W pobliżu Medjolanu, w małej wiosce rozegrała się krwawa tragedia: młodziutka mężateczka, Sylvia Ferario w czasie gwałtownej sprzeczki ze swym mężem, Mariem, chwyciła siekiere i dwoma uderzeniami rozplatała mu głowę. Mężobójczyni nie uciekła i czekała dopóty, dopóki nie zjawiała się policja.

W chwili, gdy eskorta policyjna wyprowadzała morderczynię z mieszkania, Sylvia spojrzęła ze smutkiem na swe jedyne dziecko, 11 - tomiesięcznego chłopczyka, leżące w kołysce.

Mały Benito był jedynym

świadkiem wstrząsającej tragedji. Nie wiedział, że matka jego zgładziła mu ojca.

Dramat, który rozegrał się w skromnej izbie małżonków Ferario był finałem burzliwego życia Marię; w niespełna pół roku po ślubie poczał zdradzać żonę. Sylvia zrazu nie zorientowała się w swej sytuacji, dopiero liczne anonimy dały jej obraz lajdackiej zdrady.

Zdołała nawet dwukrotnie przychwycić męża w hotelu, gdzie urządził schadzkę z kochanką. Zdradzana małżonka, nie mogąc znieść takiej sytuacji, zdobyła się na desperacki czyn i zamordowała męża!

Wkrótce potem Sylvia stanęła przed sądem i została skazana na 20 lat więzienia. Uplynęły lata.

Biedny Benito wychowywał się w zakładzie dla podrzutek. Doszedłszy do lat 15-u, Benito rozpoczął samodzielne życie. Chwytał się każdej roboty: był pomywaczem, gońcem, sprzedawcą gazet. Wieczorami uczył się.

I oto po kilku latach zdołał ukończyć kursy buchalteryjne i otrzymał niezłą posadę w Medjolanie. Gdy wieczorami wracał do swej skromnej izdebki uparcie ogarniała go myśl, że gdzieś daleko żyje jego matka.

Niejednokrotnie otrzymywał informacje od znajomych, iż matka przebywa w więzieniu. Nie miał jednak pieniędzy, by pojechać do miejsca jej uwięzienia. Skromna pensja zaledwie wystarczała na utrzymanie. Ale raz postanowiwszy zobaczyć swą matkę, młodzieniec uparcie dążył do celu. W ten sposób upłynęły znów 2 lata.

Zbliżał się dzień, gdy matka Benito miała opuścić więzienie. Benito chodził jak opętany, któregoś dnia, już nie panując nad sobą, Benito zdefraudował z kasy firmowej 500 lirów i wyjechał.

Z drogi nadesłał list do szefa, donosząc, że pieniądze zwróci. Niestety, było za późno, gdyż natychmiast po stwierdzeniu włamania, firma zawiadomiła policję i za defraudantem rozzesłano listy gończe.

Jakby dla ironji losu w dniu gdy Silvia Ferrio opuszczała po 20-letnim pobycie więzienia, Benito wyrokiem sądu został skazany na 3 miesiące.

# Straszne stosunki w więzieniu amerykańskim

## Tortury i okrucieństwa, jako symbol metod wychowawczych

Skandale więzienne są w Ameryce zjawiskiem niemal powszednim. Groźne bunty, które wybuchają od czasu do czasu w poszczególnych więzieniach, są dowodem, że metody amerykańskie, stosowane do mieszkańców państwa więziennego, przypominają mocno średniowiecze. Ostatnio sensacyjny proces, jaki odbył się we Florydzie, odkrył tak potworne tortury, że na samą myśl o nich ciarki przechodzą.

Naczelnik więzienia w Santibie, Coorson, oraz jego pomocnik, Higginbottom, zorganizowali u siebie mordownię, gdzie jedną męka walczyli o lepsze z drugą. Powszechną karą była tak zwana przez więźniów „klatka śmierci”. Była to pionowa, drewniana klatka, tak jednak wąska, że zamknięty w niej nie mógł uczynić żadnego ruchu. Więźnia, zamkniętego w niej wynoszono na dziedzińiec i wystawiano pod działanie palących promieni słońca. Jak długo miał się męczyć więzień, decydował o tem naczelnik, któremu nie zależało na pośpiechu.

W ten właśnie sposób wyznal ducha skazaniec, nazwiskiem Maifert.

Gdy ktoś z więźniów nie wytrzymał natychmiast polecenia do pracy ukarany był zamknięciem w beczce o wysokości

trzech czwartych wzrostu normalnego człowieka. W górnym dniu znajdował się specjalny otwór na głowę, tak, że więzień miał szyję, ujętą w obręcz, nie mogąc swobodnie poruszać się. Cały czas przebywał w pozycji przykucniętej, a gdy zmęczone nogi odmawiały posłuszeństwa, żelazna kłama dusiła go. Po godzinie takiej kary, torturowany tracił zwykle przytomność.

Przebieg z rzędu kara dyscyplinarna, to kaftan, a raczej gorset bezpieczeństwa. Kaftan skrojony był umyślnie na człowieka tak szczupłego, że normalnej tu szyi więzień nie mógł się w nim pomieścić. Ukaranego ubierano w kaftan, w formie gorsetu, a dozorca ciągnął tak długo za sznury, aż dopiął się zupełnie. Nie potrzeba wspominać, że więzień nie mógł wcale oddychać. Mdlejącego co chwila oblewano wodą i pozostawiano nadal w gorsecie. Po 24 godzinach pobytu w duszącym gorsecie więźniowi niewiele brakowało, by przenieść się na tamten świat. Lecz na tem nie kończy się litanja tortur „humanitarnych więźniów” amerykańskich. Nowicjuszy karano zamknięciem w tak małej celi, że można było przebywać w niej tylko w pozycji leżącej. Byłoby to głupstwo, gdyby nie podłoga, najężona... gwoździemi.

Na dziedzińcu więziennym codziennie wdziało się szereg skazańców z założonemi na szyję pętami, które przymocowywano tak wysoko, że więźniowie, nie chcąc się udusić przez kilka godzin musieli stać na palcach.

„Kuracja ze śledzi” — była stosowana na porządku dziennym. Więźniowie otrzymywali przez kilka dni do jedzenia tylko śledzie i ani kropli wody. Męki tych nieszczęsnych wołały rzeczywistość o pomstę do nieba.

Gdyby zjawiska tortur w więzieniach amerykańskich były odosobnione, świat cały przeszedłby nad tem do porządku. Ale jak pogodzić porównanie stosunków wyżej opisanych, które działy się w Santibie z idyllicznymi warunkami nowojorskiego więzienia „Katakumba”?

W „Katakumbie” dwa razy dziennie przebiega wzdłuż cel gazeciarz, sprzedając więźniom dzienniki. Aresztowany może raz dziennie bezpłatnie telefonować, a za każde dalsze połączenie płaci pięć centów.

Z porównania tego można wysnuć jeden wniosek: Ameryka posiada więzienia na pokaz. Cudzoziemców prowadzi się do Sing - Sing, lub Katakumb, podczas, gdy gdzie indziej więźniów torturuje się w potworny sposób.

## 10 krematorjów

W Czechosłowacji istnieje już 10 krematorjów (palarni zwłok), a mianowicie po dwa w Pradze, Brnie, Pilznie, Burdziejowicach, Morawskiej Ostrawie, Pardubicach, Mostach i Libercu.

Również szereg krematorjów jest w trakcie budowy, jak np. Bolestowie, Karlowych Warach itd.

Statystyka spopielania zwłok wykazuje, że od początku istnienia czechosłowackiej republiki ogółem spalono 37.218 zwłok.

Z ogólnej liczby spalonych zwłok, w r. 1931 wypada na katolików 48,4 procent, na bezwyznaniowców — 26,2 proc., wyznawców Husa — 14,7 proc., żydów — 2,4 proc. i prawosławnych — 0,2 proc.

## NOWELA.

# Duchy

Na końcu małego miasteczka N. w ogrodzie stoi stary, opuszczony dom. Ponieważ każda ruina ma swoją legendę, o tej mówiono, że w niej straszy. Na leżała ona niegdyś do człowieka o dość bujnej przeszłości, który umarł przed laty. Opowiadano o nim różne niestworzone historie. W każdym razie ludność miasteczka unikała, szczególnie o zmroku tego południowego budynku.

Nie też dziwnego, że burmistrz miasteczka O. był dość nieszczęśliwym właścicielem tego domu. W każdym razie pewnego jesiennego poranku.

— Panie Burmistrzu — czytał — niewiadomo panu zapewne, że wcale, iż w pobliżu pańskiego domu kryje się wielki skarb. Znajduje się on w ruderze, w której straszy. Jeśli uda się pan tam dziś wieczorem i zejdzie do

suteryn, w pierwszej z nich na prawo znajdzie pan ukryty skarb.

Dlaczego pana o tem zawiadomiam? To nie powinno pana obchodzić. Poprosta wiem o tem. Ponieważ sam jestem bardzo bogaty, nie zależy mi na tych pieniądzach. Dom należy do gminy i ma pan prawo wydobycie owe bogactwa. Uprzedzam jednak, że jeśli nie uda się pan tam dziś w nocy, do jutra śladu nie pozostanie ze skarbu”.

Pierwszym odruchem burmistrza było zawiadomić o treści tego listu żonę i córkę. Ale po namyśle dał spokój. Kobiety nie robiłyby wrzasku i błagały go, żeby się nie narażał na niebezpieczeństwo nocnej wyprawy do tajemniczego domu.

Potem pomyślał o podzieleniu się tą wiadomością z zarządem gminy. Może autor listu po-

słał podobne zawiadomienia do innych członków urzędu gminnego. Udajmy zachował tę wiadomość w tajemnicy, mogłyby się narażać na kompromitację. Może to było właśnie celem listu. Burmistrz weszły w tem jakąś papłkę i postanowił zdemaskować winnych.

Panna burmistrzanka poszła tego popołudnia w odwiedziny do swej przyjaciółki, panny Alicji. Bywała u niej chętnie, gdyż spotykała miłe towarzystwo, a szczególnie przystojnego wiceburmistrza miasteczka O. Rolskiego, który okazywał jej żywą sympatię. W tym gościnnym domu pozostawiano nieraz do późnego wieczora.

Pani burmistrzowa udała się w tym samym czasie do sędziostwa. Toczyły się tam przy filiżance herbaty zażarte dysputy na temat: „czy będą nosić wiosną długie, czy krótkie suknie i czy długie włosy będą jeszcze kiedykolwiek modne”.

Pan burmistrz chodził tymczasem zamyślony po swoim

gabiniecie. „Skarb, ukryty skarb” dźwięczało bezustannie w jego myślach. Około siódmej powziął wreszcie jakąś decyzję i udał się szybko do swego sekretarza. W pół godziny później w sali posiedzeń gminnych zebrało się kilkunastu członków. Wkrótce potem zebrani zstępowali za przewodem burmistrza po schodach tajemniczego domu.

Pan burmistrz zebrał całą odwagę i kierował wyprawę. Dreszcz przenikał go od stóp do głów, gdy postawił nogę na pierwszym stopniu schodów.

Szedł na palcach, przyswajając sobie lampkę elektryczną. Gdy zeszedł na dół, zobaczył na wilgotnej ziemi ślady stóp, ale nie mógł z nich nic wynieść kować.

Gdy stanął w progu pierwszej suteryny na prawo, w biednym burmistrzu serce zamarło ze wzruszenia. Miał wielką ochotę skwitować z dalszej wyprawy. Lecz wstyd mu było towarzyszy, którzy postępowali za nim w pewnej odległości. Promień padający z latarki elektrycznej,

przebiegł po drewnianych mocnych jeszcze drzwiach suteryny.

Naraz wydało się burmistrzowi, że uszu jego dobiegł jakiś szmer z za drzwi.

Jednym skokiem znalazł się wśród towarzyszących mu członków gminy.

— No, i co? — pytał go gorączkowo.

Burmistrz podzielił się z nimi swemi spostrzeżeniami. „E, co za dzieciństwo” zakrzyczeli go. Poszli gęśmię ciałnym korytarzem i stanęli przed drzwiami suteryny. Spróbowali nacisnąć kłamek. Drzwi były zamknięte. Pochwycono jakąś ciężką belkę i posługując się nią jak taranem, zaczęto uderzać w drzwi. Upadły wyważone.

Wtedy dopiero burmistrz pośpieszył z latarką w reku, aby oświetlić wnętrze.

Lecz cofnął się natychmiast, oszołomiony. W głębi suteryny zobaczył, blado jak śmierć, wiceburmistrza Rolskiego i wspartą na jego ramieniu zalaną łzami, swoją córkę.

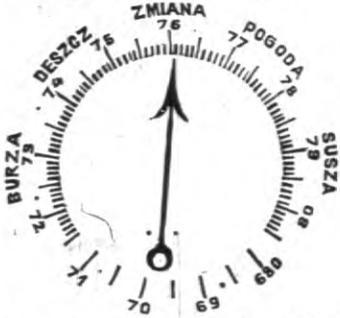
LISTOPAD

4

Piątek

Dziś: Karola  
Jutro: Zacharjasza  
Wsch. s. g. 6 m. 56  
Zach. s. g. 16 m. 3

Jaka będzie dziś pogoda?



Barometr wskazuje ciśnienie o 6 rano

**Nocny dyżur apteki:**

Dziś: — Apteka Ottowicza  
Dominikańska 7 telef. 85.

**Wyniki biegu Św. Huberta**

Tegoroczny bieg św. Huberta urządzony staraniem O. K. III przyniósł następujące wyniki:

W biegu ciężkim I-sze miejsce — mjr. Radzikowski z 29 p. II — por. Malewski z 2 p. szwol., III — por. Sumowski z 2 p. ul.

W biegu lekkim I — kpt. armji japońskiej Usui, II — p. Boryslawska, III — p. Jelcowa, IV — p. drowa Jurowska.

**Wzmocnienie oświetlenia ulicznego**

Jak się dowiadujemy, zarząd elektrowni zamierza w najbliższym czasie wzmocnić oświetlenie uliczne, dodając jeszcze punkty świetlne na ulicach Narutowicza, Mickiewicza, Krasieńskiego i 11-go listopada.

**Nowe dwuzłotówki już w obiegu**

Ukazały się już w obiegu nowe monety 2-złotowe, nieco mniejsze od 50-groszowych niklowych. Wizerunki na nowych monetach są takie same, co i na monetach 10-złotowych.

**Dźwiękowiec Polonja**

BEN LYON, JEAN HARLOW, James HALL i Lucien Prival w najpotężniejszym filmie świata, ilustrującym zmaganie się w przestworzach 2-ch mocarzy: Anglii i Niemiec podczas wielkiej wojny pt.

**Aniołowie piekła**

wstęp od 80 gr.

**Dźwiękowiec Apollo**

Film, łączący w sobie piękno, przepych, erotykę i sensację

**MARADU**

w r. g. Ch. Bickford, R. Hobart i G. Renavani. Wartość filmu przeszło 2.000.000 dolarów. Prawdziwe wybuchy wulkanu wstęp 70 groszy

**Kino PALACE**

Orzeszkow. 13

Wspaniały film ilustrujący tragedję duszy kobiecej, którą potępiła opinja

**Grzeszna Kobieta**

W roli tyt.: BILLIE DOVE wstęp 49 gr.  
Seansy o g. 6, 8, i 10<sup>15</sup>

**WIELKA MANIFESTACJA ROLNICZA W GRODNIU**

W związku z tygodniem rolniczym Powiatowy Komitet Tygodnia Rolniczego wydał odezwę tej treści:

Głęboki i długotrwały kryzys, jaki nawiedził nasze rolnictwo, sprowadza warsztaty rolne do coraz to głębszego upadku, a nawet ruiny.

Z trudem i zbyt powoli spo-

łeczeństwo dochodzi do przekonania, że rolnictwo, popadając w nędzę, pociąga za sobą inne warstwy naszego społeczeństwa, oraz powoduje zamarcie życia gospodarczego.

Centralne organizacje rolnicze, w wyniku obrad nad wyszukaniem ratunku dla rolnictwa, postanowiły zorganizować

"Tydzień Rolniczy".

Sami rolnicy winni się wypowiedzieć i podać wnioski co do sposobu ratowania rolnictwa.

W tym celu Powiatowy Komitet Tygodnia Rolniczego w Grodnie, w skład którego weszli przedstawiciele wszystkich organizacji rolniczych naszego powiatu, urządził w dniu 11 listopada w Grodnie wielki zjazd rolników.

Komitet prosi Zarządy organizacji Rolniczych, aby na zjazd wysłali swych przedstawicieli, uświadomili obywateli o celach "Tygodnia Rolniczego" oraz nakłaniali do licznego wzięcia udziału.

Zjazd odbędzie się o godz. 12-tej, a lokal zjazdowy podany będzie dodatkowo.

Wierzmy, że Zarządy organizacji Rolniczych, rozumiejąc doniosłość i ważność głosu rolników w ich bólach, zechcą dolożyć starań, by zjazd był licznie obesłany.

**Uwaga, mieszkańcy gmin Wiercielszki i Żydomla**

W dniu 8 listopada rb. w godzinach od 8-ej do 13-ej odbędzie się na terenie gmin Wiercielszki i Żydomla, w rejonie Szczuczynowo-Obuchowicze ostre strzelanie piechoty z artylerją.

W związku z tym zostaje zamknięta w wspomnianym dniu, na czas od godz. 7 do 14-ej dla ruchu cywilnego, szosa Grodno—Skidel, na odcinku Obuchowicze—Grodno, oraz droga polna Przygodzicze—Putryszki. Ruch na tym odcinku odbywać się będzie traktem. Zamknięte również zostają wszystkie drogi polne, wiodące do rejonu zagrożonego. Jako ubezpieczenie rejonu zagrożonego wystawione będą przez władze wojskowe posterunki wojskowe i umieszczone będą na drogach prowadzących do rejonu zagrożonego czerwone chorągiewki.

**Kradzież garderoby**

W dniu wczorajszym jacyś bezczelni złodzieje, narazie nieujęci, ogołocili p. Stefanję Waszkiewicz z zapasowej garderoby. Łupem złodziei padły bielizna i ubranie mało używane, ogólnej wartości 300 zł. Do mieszkania dostali się po wyrwanu skobla.

**Zaginienie krów**

Na szkodę Burlina Izaaka zam. Jurydyka 36 zaginęły 2 krowy z pastwiska. Widocznie czas na paszę pod Grodnem jest trochę spóźniony i krowki powędrowały do cieplejszych krajów.

**Doniesienia karne**

Komisariaty sporządziły następujące doniesienia karne: za nieprzestrzeganie godzin handlu 5, za nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych 3, dalej za opilstwo, zakłócenie spokoju publicznego, za przekroczenie przepisów autobusowych.

**"Światowid"**

Grodno, Brygidzka 2

Najwspanialszy film sezonu!!

Najmilszym i najweselszym filmem sezonu jest bezspornie

wspaniały dźwiękowiec 100 proc. p. t.

**Liljanka chce się rozwieść**

z wioślnią Liljaną Harwey i Henry Garata

**Okradzenie sklepika gimnazjalnego**

Zapomocą zerwania kłódki nieznani sprawcy dostali się do sklepiku z materiałami piśmieniowymi gimnazjum żeńskiego w Grodnie.

Na jaką sumę została popełniona kradzież narazie nie ustalono.

**Domowy złodziej**

Z mieszkania Edwarda Rogoza przy ul. Przedmiejskiej 10 nieustalone sprawczynie skradły czarną portmónetkę skórzaną z zawartością 23 zł. gotówki.

O kradzieży mocno jest poinformowana pewna mieszkanka tegoż domu i jej koleżanka z ul. Podgórznej.

**Dla miłośników tańca**

Znana mistrzyni tańców p. B. Rabinowiczówna po powrocie z Warszawy założyła w Grodnie szkołę tańców w sali Związku Kupców przy ul. Zamkowej 3.

Szkola jest prowadzona pod osobistym kierownictwem p. Rabinowiczówny według najnowszych systemów. We wtorki i czwartki odbywają się lekcje praktyczne na których uczniowie mają możność samodzielnego ćwiczenia się pod właściwym okiem kierowniczki.

Nauka zespołowa umożliwi jednocześnie miłe spędzenie czasu w dobranym gronie znajomych.

**Z Teatru Miejskiego**

W piątek o godz. 8.15 premiera prześlicznej słonecznej komedji głośniego autora włoskiego G. Forzano p. t. "Dar Poranka" pod reżyserją M. Balcerkiewiczówny. W rol. głównych wystąpią pp. Marja Balcerkiewiczówna i dyr. Józef Krokowski, w rolach pozostałych pp. F. Kozłowska, W. Czyżewski, A. Czaplinski, Ed. Dąbrowski, W. Dąbrowski, F. Bay, St. Klonówna, W. Schrott-Kalińska i J. Małgorzewski.

Nowe pomysłowe dekoracje przygotowuje art. mal. p. St. Grabczyk.

W próbach pod reżyserją dyr. K. Opalińskiego "Zemsta" Al. hr. Fredry, przygotowana na uroczystość Rzeczy Odyzyskania Niepodległości.

Za gotówkę 15% rabatu

**SKLEP RADJOWY****"Linnik"**

Dominikańska 1, tel. 186

na raty poleca na raty

**za 190 zł.**

3-lamp. (Phillips'a)

odbiornik radjowy,

z lampami, głośnikiem, aku-

mulatorem, baterją anodową

i sprzętem antenowym

**na 19 miesięcy****po 10 zł.** x6

Za gotówkę 15% rabatu

**Otworzyły się wrota więzienne****Niektórzy zwolnieni wrócili na stare miejsca**

Począwszy od chwili wejścia w życie ustawy amnestyjnej z więzienia karnego w Grodnie zwolniono dotychczas 140 więźniów. Skazanych na karę więzienia do 6 miesięcy zwalniał zarząd więzienia, innych za-

zgodą prokuratora.

Niektórzy zwolnieni więźniowie zdążyli już powtórnie powrócić za kratki więzienne.

Jest to zresztą zupełnie normalny objaw po wejściu w życie każdej ustawy o amnestji.

**Zamiast zapłaty kijem po głowie**

Właściciel zakładu stolarskiego przy ul. Brygidzkiej 15, Pejsach Lipiec winien był swemu czeladnikowi pensję za 3 miesiące. Gdy czeladnik przyszedł po należne mu pieniądze, powstała kłótnia, podczas której

Lipiec uderzył czeladnika po głowie. Na krzyki pobitego zebrał się tłum, który chciał dokonać samosądu nad Lipcem, ten jednak zdążył zawczasu schować się. Poranionego czeladnika zaprowadzono do lekarza.

**Nie opłaciła się skórka za wyprawę**

Nikt nie chciałby przeżywać tak niemiłego uczucia... w kieszeni, jak tego doznał Witold Prokopowicz. Poprostu poczul, że coś się rusza w jego własnej kieszeni, chociaż poza portfelem i to bez pieniędzy nic tam nie miał.

Przyzwyczajony snąc do ostrożności natychmiast się zorientował i ku przerażeniu, że to w jego kieszeni rusza się ręka Judela Segal 23-letniego młodzieńca z ul. Fabrycznej 13.

Nie puścił też takiej zdobyczy bez uprzedniego zarejestrowania w komisariacie. A był to okaz godzien rejestracji, choć dotychczas właściwie nienotowany, a wykręcał się jak bar-

dzo praktyczny złodziej. Na oczekaniu uplanował sposób tłumaczenia.

Oczywiście do winy usiłowania kradzieży nie przyznał się, tylko do "znalezienia" portfela na ulicy. Tłumaczy dalej, że jak tylko "zauważył na ziemi" portfel chciał się zapytać czyja to własność i w tym właśnie momencie spotkała go taka nieprzyjemność, że aż go posądzono o usiłowanie kradzieży.

Zbyt "powieszchowne" było to tłumaczenie w porównaniu z dowodami. Napewno sam Segal nie dziwi się, że został za ten nieudany występ skazany na miesiąc więzienia.

**W sprawie państwowego podatku dochodowego**

Na mocy rozporządzenia Min. Skarbu wszyscy zajmujący mieszkania (głowy rodzin) w terminie do 1 stycznia, zaś właściciele (ich zastępcy, dzierżawcy lub zarządzający), domów względnie posiadłości budynkowych najpóźniej do 15 stycznia 1933 r. są obowiązani dostarczyć Urzędowi Skarbowemu na urzędowych formularzach listy mieszkaniowe.

1) Każdy, kto zajmuje mieszkanie (właściciel mieszkania), dostarczyć ma właścicielom domów lub ich zastępcom (dzierżawcom lub zarządzającym nimi), za potwierdzeniem odbioru, na urzędowym formularzu listę szczegółową, obejmującą wszystkich członków rodziny bez względu na miejsce zamieszkania, a pozostających na utrzymaniu głowy gospodarstwa domowego w dn. 15 grudnia 1932 r. oraz wszystkie osoby zamieszkałe w tym dniu w jego mieszkaniu, a mające sa-

moistny dochód.

2) Każdy właściciel domu względnie posiadłości budynkowej (dzierżawca lub zastępca) równocześnie z listami złożonymi przez lokatorów (głowy rodzin) winien dostarczyć właściwej władzy skarbowej, na urzędowym formularzu, listę główną obejmującą osoby, które w dniu 15 grudnia 1932 r. zajmowały w ich posiadłościach budynkowych mieszkania lub pomieszczenia.

Właściciele domów, względnie ich zastępcy lub dzierżawcy, o ile zajmują pomieszczenia we własnym domu i o ile zarazem stanowią głowy rodziny, obowiązani są również do przedłożenia listy szczegółowej, obejmującej będących na ich utrzymaniu członków rodziny, podnajemców i służby.

Osoby, którym blankietów formularzy nie dostarczono, winny zgłosić się po odbiór tychże do Urzędu Skarbowego.

**TEATR MIEJSKI im. Elizy Orzeszkowej**

Pod dyr. Józefa Krokowskiego i Kazim. Opalińskiego

W piątek 4 listopada br. o g. 20.15 w.

premiera

**DAR PORANKA**

Komedia G. Forzano

Reżyser: M. Balcerkiewiczówna Dekor. St. Grabczyk

Bilety do nabycia w kasie teatru

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydzka-Smigłego Nr. 8.

Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odniesieniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze: w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobną 15 groszy za wiersz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Oleński i Recko Grodno Rydzka-Smigłego 8.